Sensacje w procesie adwokatowej Kucharskiej — str. 2 i 6

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński Kielce ul. Sienkiewicza 32
Czwartek 20 kwietnia 1939 r. Nr. 108
10 gr

Bułgaria odzyska stracone ziemie

i przystąpi do paktu przeciw państwom „osi"

Rumunia, Jugosławia, Grecja i Turcja idą na największe ustępstwa

LONDYN. Według wiadomości otrzymanych z Białogrodu, a nie potwierdzonych dotychczas oficjalnie, członkowie Ententy Bałkańskiej: Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja miały dojść do porozumienia, na mocy którego zaofiarują Bułgarii zwrot pewnych terytoriów wzamian za przystąpienie Bułgarii do Ententy Bałkańskiej.

Jugosławia gotowa jest oddać Bułgarii obszary, zamieszkałe przez 20.000 Bułgarów, Rumunia 7 wsi w Dobrudży, Turcja kilka gmin w okolicy Adrianopola, zaś Grecja wolną strefę w porcie w Salonikach.

Główną trudność stanowi obecnie żądanie Bułgarii przekazania terytoriów tych natychmiast, jako dowód dobrej woli, podczas gdy państwa Ententy gotowe są na udzielenie tych koncesji dopiero po daniu przez Bułgarię gwarancji pokojowych i po przystąpieniu do Ententy.

Koncentracja floty angielskiej

w pobliżu Malty

MALTA. Cała angielska flota śródziemnomorska skoncentrowana jest obecnie w pobliżu Malty.

W porcie La Valetta stoją obecnie 4 pancerniki, 1 lotniskowiec, 6 krążowników, 39 kontrtorpedowców, 7 łodzi podwodnych oraz szereg jednostek pomocniczych.

Bukareszt docenia znaczenie

spotkania min. Becka z min. Gafencu

BUKARESZT. Uwaga kół politycznych Rumunii skupia się na podróży min. Gafencu. Cała prasa dzisiejsza podaje na czołowych miejscach obszerne artykuły o wczorajszym spotkaniu min. Becka z min. Gafencu, podkreślając, że wymiana zdań między kierownikami polityki zagranicznej dwóch wspomnianych krajów jest, zwłaszcza w obecnej sytuacji, potrzebna i pożyteczna.

Jeżeli chodzi o wizytę berlińską min. Gafencu, komentarze prasowe nacechowane są w dalszym ciągu dużą ostrożnością i rezerwą.

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności Pana Marszałka Rydza - Śmigłego prezesa rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego oraz p. wiceministra inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Niepokojące przygotowania Rzeszy

na terenie Szlezwiku

KOPENHAGA. Według wiadomości z niemieckiego Szlezwiku władze wojskowe zarządziły rekwizycję wszystkich prywatnych samochodów i ciężarówek. Oddziały robotników, sprowadzonych z Czech, pracują nad budową podziemnych hangarów w pobliżu fortu wojskowego Flensburg.

Kolektywny pakt bezpieczeństwa

utrudnia rokowania angielsko-sowieckie

MOSKWA. Sowieckie koła urzędowe śledzą z wielkim zainteresowaniem przebieg rozmów amb. Majskiego z lordem Halifaxem. Rząd sowiecki nie sprecyzował na razie swego stanowiska wobec inicjatywy angielskiej, jednak moskiewskie czynniki miarodajne w dalszym ciągu obstają przy dawnym projekcie komisarza Litwinowa kolektywnego paktu bezpieczeństwa.

Wskutek tego rokowania pomiędzy Londynem i Moskwą wydają się natrafiać na przeszkody natury zasadniczej.

Flota niemiecka na Atlantyku

wróżyć ma całkowite odprężenie w sytuacji wojennej Europy

LONDYN. Według nadchodzących wiadomości eskadry floty niemieckiej, udające się na manewry na Oceanie Atlantyckim opuściły bazy w Kolonii, Emden i Wilhelshaven ubiegłej nocy. Wszyskie jednostki spotkały się w okolicy Helgolandu i razem skierowały się na południe.

Część floty niemieckiej, która wypłynęła na te manewry składa się z 40 jednostek i stanowi jedną piątą część siły morskiej Niemiec. W skład jej wchodzą: pancerniki „Deutschland" i „Graf von Spee", 2 krążowniki, 6 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych oraz liczne statki pomocnicze.

„Evening Sandard" uważa, że wysłanie przez Rzeszę tak znacznej części swej floty na odległe wody, może być uważane za dowód pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Warszawa wita owacyjnie

naczelnego wodza Estonii i gościa Marszałka Śmigłego-Rydza

Wczoraj przed godz. 1-szą gen. Laidoner złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Przybywającego gen. Laidonera, przepasanego Wielką Wstęgą Orderu Orła Białego przywitano hymnem narodowym fińskim. Gen. Laidoner przeszedł w towarzystwie gen. Stachiewicza przed frontem kompanii chorągwianej z orkiestrą i sztandarem i złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza przy dźwiękach hymnu narodowego.

Podczas powrotu licznie zgromadzona publiczność na ulicach, zgotowała gen. Laidonerowi entuzjastyczne owacje.

Daladier zabezpiecza

interesy francuskiego imperium kolonialnego

PARYŻ. Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, prezydent Lebrun odczytał 3 dekrety, mianujące 3-ch nowych francuskich gubernatorów generalnych, a mianowicie dla Madagaskaru, francuskiej Afryki zachodniej i francuskiej Afryki.

Jednoczesne mianowanie 3-ch tak wysokich urzędników w hierarchii administracji kolonialnej pozostaje, jak twierdzą w tutejszych kołach politycznych, w związku z zarządzeniami, powziętymi przez rząd Daladiera dla zabezpieczenia interesów francuskiego imperium kolonialnego.

Kooling padł

po 6 miesiącach oblężenia przez Japończyków

SZANGHAJ. Znana miejscowość kuracyjna i wypoczynkowa Kooling, która jest uważana za letnią rezydencję sfer cudzoziemskich Hankou, została zdobyta po 6-miesięcznym oblężeniu przez wojska japońskie.

Główna kwatera wojsk japońskich w Chinach środkowych donosi, że niemal wszyscy chińscy obrońcy miasta zginęli

Niemiec-szpieg rozstrzelany

we Francji

PARYŻ. W Nancy rozstrzelano wczoraj o świcie 26-ego Franciszka Gruneberga z zawodu ogrodnika, skazanego w dniu 4 stycznia r. b. na śmierć za szpiegostwo. Aresztowany on był we wrześniu r. ub. na pograniczu francusko - niemieckim gdy zbierał informacje wojskow

Co odpowie 28 b. m. Hitler Rooseveltowi

LONDYN. Francuskie koła dyplomatyczne utrzymują, że odpowiedź kanclerza na apel Roosevelta da się streścić w następujących punktach:

1 Niemcy nie wezmą udziału w żadnej konferencji, w której uczestniczyć będzie Rosja,

2 Niemcy oświadczą, iż nie mają żadnych agresywnych zamiarów,

3 Niemcy nie mogą zaufać Stanom Zjednoczonym gdyż obietnice dane przez prezydenta Wilsona w 1918 roku nie zostały dotrzymane.

Włosi

bojkotują tramwaje

PARYŻ. Faszystowski dziennik w Tunisie „Unione" ogłosił apel do wszystkich Włochów, aby przestali jeździć miejscowymi tramwajami. Apel spowodowany jest tym, że dyrekcja tramwajów nakazała swoim funkcjonariuszom używać wyłącznie języka francuskiego i arabskiego

Rozwiązanie

Komitetu Nieinterwencji

LONDYN. Komisja główna komitetu nieinterwencji odbędzie w dn. 20 b. m. posiedzenie, na którym nastąpi definitywna likwidacja agend komitetu, po czym komitet nieinterwencji zostanie rozwiązany.

Holandia

przedłuża służbę wojskową

AMSTERDAM. Według wiadomości z kół oficjalnych rząd holenderski nosi się z zamiarem przedłużenia okresu czynnej służby wojskowej w Holandii z 11 miesięcy na 23 lub 24 miesią

Trzeci dzień procesu Julii Kucharskiej

Czy adwokatowa Kucharska zabiła brata?

Pierwsze trzy dni procesu Julii Kucharskiej dosadnie wykazały, że olbrzymi gmach oskarżenia, wytoczony siostrze zabitego, nie jest ulepiony z materiału, który można byłoby już dziś uznać za niewątpliwy.

Poszczególne cegiełki są kruche i łamliwe, nie wytrzymują wiązania, któremu na imię „potworne skrytobójstwo".

Jest rzeczą dość charakterystyczną, że w budowie tego gmachu przeciwko oskarżonej była... sama Kucharska.

Bo nie może wszak być poczytane na jej korzyść, że od za rania śledztwa nie utrzymywała się przy przy jednym zdaniu. Pozczególne okoliczności były naświetlane przez nią w sposób różnoraki, czasem wręcz sprzeczny.

Kucharska z tych swoich własnych sprzeczności zdaje i zdawała sobie doskonale sprawę, przyznając je zresztą bez zastrzeżeń, ale tłumaczyła to zarówno niesłychanym napięciem nerwowym po aresztowaniu i uciążliwością śledztwa.

Bez wątpienia każdy człowiek, nawet niewinny, stanąwszy pod obuchem zarzutu morderstwa, może się załamać i chcąc w sposób najbardziej trafiający do przekonania przekonać o swej prawdomówności i niewinności.. ucieka się do kłamstwa.

Kłamstwo ma przeważnie jednak krótkie nogi, a przygwożdżone — prowadzi zazwyczaj na manowce, z których powrót jest bardzo trudny.

Pierwsze trzy dni procesu dały odpowiedź na kilka pytań.

Odpowiedziały na pytania, czy w ogóle w tych warunkach rodzinnych, w jakich żyła rodzina Gierszewskich i Kucharskich, można myśleć o bratobójstwie.

Niestety, proces odpowiedział na to pytanie raczej twierdząco. Stosunki rodzinne były opłakane. Pomijając już nawet okoliczności z najbardziej intymnej strony życia poszczególnych członków rodziny, trzeba uznać, że ta na zewnątrz szanowana rodzina żarła się od wewnątrz na wzajem.

Kucharska ani z matką, ani z bratem, ani z bratową nie żyła, a raczej był ich ten stosunek do siebie wręcz wrogi.

Drugie pytanie również zostało rozstrzygnięte. Nie ulega wątpliwości, że inż. Gierszewski zginął z ręki mordercy.

A przecież początkowo w ogóle morderstwo wykluczano w ogóle.

Zbadani wczoraj świadkowie obrazowo opisali, że choć może i były pewne jakieś wątpliwości, ale tak nieznaczne, że ogólnemu przeświadczeniu o popełnionym samobójstwie nikt nie przeczył.

I choć telefon był odcięty, choć brak było klucza do gabinetu, w którym siedział przy biurku inż. Gierszewski, choć koło niego były plamy, choć z ust ciekła żółtawa piana, choć pozycja zwłok i trzymanie w ręku pióra były nienaturalne — nikt — ani policjanci, ani lekarz — nie ustalili z miejsca i stanowczo: zostało popełnione morderstwo.

Wprawdzie fakt ten nie budził wątpliwości, ale proces dotychczas nie odpowiedział na najgłówniejsze pytanie: czy Kucharska zabiła brata czy nie?

Dziwne zachowanie służącej

Korowód świadków rozpoczął wczoraj dr. Marian Korzybski, lekarz pogotowia prywatnego 55555. W 10 min. po telefonie był on na miejscu wypadku.

Właśnie ślusarz kończył swoją pracę przy otwieraniu drzwi do gabinetu. Lekarz po skurczu szczeki i kończyn, stwierdził zgon. Podświadomie uważał wypadek za niepewny.

Jak zwykle w takich razach, zapisał pozycję zwłok i godzinę. Była właśnie godz. 14 m. 46. Badań wobec tego nie przeprowadzał i polecił zawiadomić policję, zakazując, by zwłok ktokolwiek nie poruszył do czasu sporządzenia protokółu oględzin.

Rzucił okiem na podartą na kawałki receptę. Dojrzał wyraz „kali". Pomyślał, że nastąpiło zatrucie cjankiem potasu („cjankali").

Wobec otoczenia powiedział, iż nastąpiło otrucie. W tym sensie sporządził świadectwo zgonu, stawiając w rubryce „przyczyna śmierci" obok słowa „otrucie" znak zapytania.

Nie wiedział, że recepta, której nie udało mu się skleić, zawierała bardzo niewinny środek, służący do przemywania.

Lekarz zauważył przecięty sznur telefonu, ale nie przywiązywał do tego uwagi. Adw. Jodłowski, rzecznik powództwa cywilnego, zapytuje:

— Jaka jest pańska specjalność?

— Mam kilka specjalności. Jestem ginekologiem, w Berlinie byłem lekarzem chorób wewnętrznych.

Obrońca Kucharskiej adw. Drobniewski zapytuje świadka:

— Jak się zachowywali domownicy w czasie bytności pana w mieszkaniu.

— Zwróciłem uwagę na służącą, która przeszkadzała mi. Bez żadnej przyczyny ciągle wchodziła do gabinetu, o nic nie pytając.

Następny świadek dr. Puchalski również lekarz pogotowia prywatnego 88888, był krytycznego dnia o 11 wieczorem w mieszkaniu Karoliny Gierszewskiej, do której wezwano go. Zastał Gierszewską w łóżku, cierpiącą. Mówiła, że pozostaje pod opieką ginekologa, który miał u niej stwierdzić nienaturalny układ ciąży. Dr. Puchalski zastosował środki uspakajające.

—Kto był wtedy w mieszkaniu Gierszewskiej prócz chorej?

— Była jakaś niewiasta i mężczyzna oraz wojskowy.

Na dalsze pytania dr. Puchalski nie umie kategorycznie stwierdzić, czy przyczyną wezwania go do chorej były bóle brzucha czy wstrząs nerwowy po śmierci męża. W każdym razie mówiono o tym, że tego dnia mąż Gierszewskiej umarł.

Z kolei przed pulpitem staje adw. Wilhelm Wacław Zylber.

Zeznania te mają duże znaczenie dla sprawy. W dniu śmierci brata Kucharska telefonowała do adw. Zylbera, który prowadził jej już jedną sprawę, i powiedziała, że zmarł jej brat.

Kucharska mówiła może nie tymi słowy, ale wyraziła się:

„Mój brat w tajemniczy sposób zmarł. Bądź pozbawiony został życia, bądź sam pozbawił się życia".

Kucharska dodała, że w związku z tym udaje się do mieszkania brata.

Kucharska mówiła o konieczności załatwienie formalności spadkowych, wzmiankowała, że brat żył w skomplikowanych stosunkach z żoną.

Wówczas pierwszy adw. Zylber zapytał czy był rozwiedziony.

Kucharska zaprzeczyła i wtedy adw. Zylber dodał, że prawa żony nie ulegają zatem wątpliwości.

Kucharska nie kładła nacisku na to, jak i kiedy winno być załatwione postępowanie spadkowe. Mówiła tylko, że trzeba będzie je przeprowadzić.

Następną grupę świadków stanowili policjanci, Przod. Korczak był wieczorem dyżurnym w komisariacie, kiedy zgłosił się przedsiębiorca pogrzebowy Marczewski, interweniując, by nie dokonywano sekcji zwłok.

Marczewski mówił, że rodzina Gierszewskich jest bardzo religijna i boleśnie odczuje sekcję. Jeśli sekcja nie da wyniku, to rodzina, która jest wysoko postawiona, będzie interweniowała.

Post. Ratajczyk, Świerczyński, Lipiński dyżurowali przy zwłokach. Wszyscy byli zdania, że popełnione zostało samobójstwo.

Post. Świerczyński otwierał drzwi, kiedy przybyła Kucharska.

Adw. Nowodworski: — Czy dzwoniła przy drzwiach wejściowych?

— Tak. Ja na dzwonek podszedłem do drzwi.

Adw. Drobniewski: Czy obserwował pan żonę zmarłego?

— Tak.

— Jak się zachowywała Gierszewska?

— Żona była bardzo przejęta, nie płakała, nie rozpaczała.

— A co mówiła starsza Gierszewska?

— Że jej syn nawet nie mógł myśleć o samobójstwie.

Świadkowie ci wypytywali służącą Molendę.

Molenda m. in. mówiła, że pan umówił się telefonicznie z żoną na wieczór i śmiał się, że żona będzie sama piec kaczkę na kolację.

Post. Lipiński kategorycznie stwierdza, że starsza Gierszewska usilnie prosiła, żeby nie dokonywać sekcji zwłok.

Przeciw prez. Rooseveltowi

wystąpiło radio hiszpańskie i prasa włoska

BURGOS. Radio hiszpańskie ogłosiło komentarz do apelu prezydenta Roosevelta, w którym odmawia prezydentowi St. Zjedn. prawa określania z góry ewentualnych napastników tak jak to prezydent Roosevelt uczynił w stosunku do Niemiec i Włoch.

Komunikat stwierdza, że Hiszpania posiada wypróbowana przez wojnę armię, która będzie bronić niepodległości kraju i że rząd hiszpański ze spokojem oczekuje na rozwój wypadków.

W znacznie ostrzejszym tonie atakuje apel prezydenta Roosevelta prasa włoska, przy czym dziennik „Resto del Carlino" zamieszcza artykuł zatytułowany „Żyd Roosevelt zdemaskował się".

Szereg innych dzienników włoskich również krytykuje inicjatywę prezydenta St. Zjedn...

Liczne dowody ofiarności

na rzecz Pożyczki Lotniczej

O tym, jak całe bez wyjątku społeczeństwo odnosi się do akcji subskrypcyjnej Pożyczki Lotniczej świadczyć mogą najwymowniej zgłoszeniaa, które nadeszły ostatnio na ręce Generalnego Komisarza Pożyczki gen. Berbeckiego.

Znany zapaśnik z Ameryki p. Karol Nowina - Szczerbiński, który przybył do Polski, stwierdził, że gdy zajdzie potrzeba, wszyscy wychodźcy staną do obrony. Ze swej strony p. Szczerbiński proponuje że urządzi walkę z zagranicznym atletą, którego na swój koszt sprowadziłby do Polski.

Dochód z tej imprezy oddaje atleta całkowicie na cele wzmocnienia obronności Państwa.

P. gen. Berbecki przyjął propozycję p. Szczerbińskiego z wielką wdzięcznością.

Oryginalna propozycję zgłosił p. Ulas (Pabianice, ul. Sto Jańska 21). Jest on znanym akrobatą, popisującym się na trapezie. Nie mając pieniędzy na subskrybowanie Pożyczki chce on urządzić pokazową akrobację na trapezie, uwieszonym do samolotu, który by szybował na wysokości około 150 m. P. Ulas jest przekonany, że niecodzienny ten pokaz ściągnęłby tłumy widzów. Dochód z tej imprezy przeznacza autor projektu całkowicie na FON., nie żądając żadnego wynagrodzenia.

Na zakończenie p. Ulas zaznacza, że nie ma żadnej rodziny i w razie nieszczęśliwego wypadku nikt nie żądałby odszkodowania.

Z poważniejszych zgłoszeń wymienić należy: Fabryka Mebli Mundus — 40 tys. zł. na Pożyczkę, 10 tys. zł. na FON, Państwowe Zakłady Przemysłu Dyktowego w Bydgoszczy — 21 i pół tys. zł. na Pożyczkę, 11 tys. 790 zł. na FON., Goleszowska Fabryka Cementu — 80 tys. zł., Pracownicy firmy Boryszew — 36 tys. 700 zł., firma — 50 tys. zł.

O niepodległość Czech

rozpoczyna walkę b. prezydent Benesz

CHICAGO. Były prezydent Czechosłowacji Benesz ogłosił, że obejmuje przywództwo nad dwoma milionami zagranicznych Czechów, którzy pragną podjąć walkę o niepodległość swego państwa.

Benesz oświadczył, że po nawiązaniu kontaktu ze swymi współpracownikami w Londynie i Paryżu, skieruje do wszystkich Czechów manifest zapowiadający akcję polityczną.

„Znaczy to — oświadczył Benesz — że przystępujemy do frontu przeciw napastnikom. Rozpoczynamy w ten sposób taką samą działalność, — jak przed utworzeniem państwa czeskiego w Pittsburgu w roku 1918, — kiedy naród czeski i naród słowacki przed całym światem dały wyraz — swemu dążeniu do utworzenia własnego państwa".

Wydatki St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Według ostatnich danych statystycznych departamentu skarbu, wydatki St. Zjedn. w roku 1938 wynosiły 7 miliardów 118 milionów dolarów wobec 5 miliardów 859 milionów dolarów w roku 1937.

Suma wpływów wynosiła 4 miliardy 523 miliony dolarów wobec 4 miliardy 949 milionów dolarów w roku 1937

Wesoły Kącik

Przed kolekturą

Los loteryjny do ostatniej kla sy kupowałem ostatniego dnia przed ciągnieniem, przed sa‑ mym zamknięciem kolektury.

Takich spóźnionych, jak ja, było wielu. Przed kolekturą u‑ tworzyła się długa kolejka.

— Stoimy tu w ogonku, jak za dawnych wojennych czasów odezwał się jeden z czekają‑ cych do sąsiada — Pamiętasz pan, jak się przed komiteto‑ wym sklepem stojało?

— Aha.

— Tylko, że wtedy po chleb się ludzie pchali, a nie po losy loteryjne.

— He, he! — zaśmiał się są‑ siad — Teraz każdy chce na loterii wygrać. Po forsę się pcha ją. To lepsze niż chleb.

— Nie powiem... Chleb rzecz ważniejsza.

— Iii.. chleb, to chleb! A za forsę i chleba pan dostanie, i mięsa, i w ogóle wszystko.

— A ja panu powiadam, że chleb ważniejszy.. Na ten przy‑ kład jesteś pan na pustyni, lu‑ dzi nie ma, sklepów nie ma. Jeść się panu chce piekielnie. A tu podchodzi do pana facet z dwoma workami i powiada.

— W jednym worku jest chleb, w drugim złoto. Który worek chcesz, ten bierz... No to co pan wybierze?

Amator pieniędzy wzruszył ramionami.

— Wiadomo co! Worek zło ta!

— Frajer pan jesteś! — zape rzył się sąsiad — Nic pan za złoto na pustyni nie dostanie. — To się wstrzymam z jedze niem, aż się jakiś sklepik trafi.

— Nie dojdziesz pan. Po pu styni czasem ze dwa tygodnie się chodzi. Z głodu pan umrze.

Amator złota wydął pogar‑ dliwie wargi.

— Z jakiej racji mam umie‑ rać?! A kto mnie każe na pu‑ stynię jechać?

— Nikt panu nie każe. Tyl‑ ko przykładowo mówię, żeby panu wykazać, że chleb ważniej szy niż forsa.

— Nie przekonasz mnie pan!

— Nie? A powiedz mi pan po co ludziom forsa? Po to, że by chleba dostać! Widzisz pan że chleb górą...

— Iii — machnął ręką obroń ca złota — Gadanie! A po co piekarz chleb robi?.. żeby for‑ sę dostać, bo chleba ma w pie‑ karni dosyć! Widzisz pan, że forsa górą!

— U piekarza!

— Nie tylko! Musisz pan zro zumieć, że człowiek to stworze nie wyższe. Krowa jak ma tra‑ wę, koń siano, a świnia karto‑ fle, to już im forsa niepotrzeb‑ na.

Ale człowiekowi sam chleb nie wystarczy. Tym się od by‑ dła różni, że ma duchowe po‑ trzeby. Do chleba zaraz chce szmalcu kiełbasy, do kiełbasy wódki, a do wódki kornisona. I przez tę uważa pan ducho‑ wość, forsa u człowieka wa‑ żniejsza niż chleb.

Napoleon Sadek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

CZWARTEK

Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.45 Gimnastyka. 6.50 Muzy‑ ka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „W takt muzyki" — poranek muzyczny dla szkół pow‑ szechnych. 11.25 Billy Mayerl gra własne utwory (płyty).. 15.00 Roz‑ mowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obia‑ dowa. 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiad. gospodarcze. 16.20 Na‑ sza wieś. 16.40 Recital organowy. 17.20 Niedźwiedzie wracają do naszej knieі. 17.30 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Muzyka fińska (płyty). 19.00 „Budujmy silne lotnictwo!" 19.20 „Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka". 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert. 21.30 „Pochodnie wie ków" — „Ludwik XIV". 22.00 „Fol‑ klor różnych narodów" (płyty) Szwe cja. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Prze gląd prasy. 23.05 Współczesna pol‑ ska pieśń chóralna w wyk. chóru.

WARSZAWA II.

Godz. 14.00 Zespół St. Rachonia. 15.00 Płyty. 16.05 Jan Brahms: Trio Es ‑ dur op. 40 na fortepian, skrzyp‑ ce i altówkę. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Informacje. 16.50 Kącik soli‑ stów. 17.10 Klasycyzm w architektu‑ rze stolicy — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka ta‑ neczna (płyty). 21.05 Muzyka (pły‑ ty). 21.10 Charakter kultury współ‑ czesnej. 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Muzyka lekka i tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00 Muzyka taneczna (płyty)

Echa „wypadków marcowych"

w oświetleniu znanego publicysty francuskiego

Wileńskie „Słowo" przytacza artykuł tygodnika francuskiego „Candide", w którym znany publi cysta H. Jouvenel przedstawia przebieg wypadków marcowych, które spowodowały nasze posunię cia, mające na celu wzmocnienie obronności państwa. H. Jouvenel przedstawia je w następujący sposób:

„W dniu 21 marca, w tym sa‑ mym dniu, w którym świat do‑ wiedział się iż Niemcy anektowa li Kłajpedę — min. Ribbentrop przyjmuje ambasadora polskiego i rozwija przed nim logiczne kon‑ sekwencje, które są wynikiem nowej równowagi sił w Europie.

— Niemcy — mówi minister niemiecki — śpieszą się z uregu‑ lowaniem kwestyj terytorialnych. Fuehrer chciałby, ażeby najbliż‑ szy kongres partyjny był kongre sem pokoju, do tego czasu trzeba więc usunąć anomalię na granicy polsko ‑ niemieckiej.

— Idzie o niewiele — wyjaśnił p. von Ribbentrop — Gdańsk jest miastem niemieckim, powinien wrócić do Niemiec.

— Automobiliści niemieccy, ja‑ dąc ze Szczeciny do Królewca, po winni przejeżdżać bez zatrzymy‑ wania się przed domami polskich celników. — Na to potrzebna jest autostrada — przez korytarz. W końcu jeszcze jedna kwestia, to jest Bogumin. Bogumin winien po wrócić do Rzeszy.

„Rząd polski — pisze dalej Jou‑ venel — dowiedziawszy się 21 marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał na‑ tychmiast rozkaz do mobilizacji dwóch roczników.

„W ciągu następnych dwóch dni okolice Gdańska — opowiada dalej p. de Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i zajęte przez policję gdańską, no‑ szącą czapki dawnego pułku hu‑ zarów śmierci, który stał w tym mieście załogą w roku 1914.

„Przeciwko komu policja ta przygotowała ochronę miasta?

„Przeciwko armii polskiej — powiada p. Jouvenel — gdyż ko‑ misarz generalny R. P. p. M. Cho‑ dacki, dał władzom gdańskim bez żadnych niedomówień, do zrozu‑ mienia, co następuje:

— Chcecie zająć Gdańsk, pro‑ szę bardzo. Muszę jednak uprze‑ dzić, że go zajmiemy przed wami. Dysponujemy siedmiu drogami i trzema liniami kolejowymi, ażeby kroczyć na teren Wolnego Mia‑ sta. Skąd może przyjść armia nie miecka? Czy z Elbląga, który jest o 53 kilometry. — Macie do przej‑ ścia Wisłę, na której nie macie a‑ ni jednego mostu. Gdy tylko wa‑ sze oddziały zaczną przygotowy‑ wać się do przeprawy, nasze już będą na miejscu. Nie pozwolimy na dokonanie żadnego „fait ac‑ compli".

„Handlowe aeroplany i aeropla‑ ny szkoły pilotów m. Gdańska — pisze Jouvenel — warczały przez cały dzień w dniu 23 marca to znaczy w czasie, kiedy Hitler ba‑ wił w Kłajpedzie. Ludność pod‑ niecona przez hałas i przez wia‑ domości, oczekiwała, że Hitler w drodze powrotnej załatwi sprawę Gdańska. Lecz aeroplany sygnali‑ zowały za dużą ilość wojsk pol‑ skich. „Deutschland" przepłynął obok na pełnym morzu".

„Wahano się — pisze w końcu Jouvenel. — Kilka dni przeszło, w czasie których Polska w spo‑ sób energiczny posunęła swe przy‑ gotowania wojskowe. W końcu dnia 29 marca ambasador niemie cki hr. Moltke zjawił się u płk. Becka. Cóż mu powiedział?

„Dokładnie nie wiadomo. W każ dym razie po rozmowie z nim płk. Beck przyjął ambasadorów Francji i Anglii i jego podróż do Londynu została zdecydowana w ciągu dnia".

W obawie zamachu na Hitlera

wydano zakaz przelotów nad Berlinem w dniu 50-ych urodzin kanclerza — Na uroczystości przybędzie tylko... Hacha

BERLIN. Według zapewnień tutejszych kół politycznych czwartkowe uroczystości ku czci kanclerza Hitlera, który w tym dniu kończy 50 lat, miały się stać wielką manifestacją po‑ lityczną o znaczeniu międzyna‑ rodowym.

Według programu dzień 20‑ go kwietnia miał być triumfem Rzeszy, który by podkreślił jej rolę naturalnego przewodnika i opiekuna europejskiego Wscho du i miał usankcjonować zabór Czech, „opiekę" nad Słowacją i zabór Kłajpedy.

Projektowany triumf miał rzu cić mocarstwom zachodu wyz‑ wanie i stwierdzić, że Wschód Europy jest wyłącznie niemiec‑ kim „obszarem życiowym".

Ten triumf zaborczej polityki Rzeszy miał uświetnić swą o‑ becnością król Włoch, regent Węgier i regent Jugosławii.

Pierwotny ten wielki program z konieczności jednak uległ re‑ dukcji. Zamiast królów i regen‑ tów przybędzie do Berlina tyl‑ ko p. Hacha.

Niemieckie biuro informacyj‑ ne ogłosiło komunikat:

Przestrzeń nad obszarem miej skim wielkiego Berlina zostaje na czas od godz. 19‑ej dn. 19 b. m. do godz. 20. dn. 20 bm. zam knięta dla wszelkich środków komunikacji lotniczej. Przylot na lotnisko Berlin — Tempel‑ hof dozwolony jest dla samolo‑ tów komunikacyjnych tylko od strony połud. Zakaz przelo‑ tów będzie zapewniony przy po mocy broni.

Straszliwy pożar na parowcu

Podczas akcji ratowniczej zginął dowódca straży pożarnej — Większość kabin uległa kompletnemu zniszczeniu — Bagaże dyplomatów i magnatów spłonęły?

PARYŻ. Na wielkim franc. parowcu transatlantyckim „Pa‑ ris" zakotwiczonym w porcie Le Havre, który miał się udać w środę przed południem do No‑ wego Jorku, wybuchł wielki po żar. Ogień, który powstał w pie karni statku, przerzucił się szyb ko na salon fryzjerski, wielką halę statku oraz górne jego po‑ kłady.

We wczesnych godzinach ran nych w czasie akcji ratowniczej miał miejsce wypadek śmiertel‑ ny. Dowódca okrętowej straży pożarnej spadł ze znacznej wy‑ sokości, zabijając się na miejscu Również jeden ze strażników zo stał w czasie akcji ratowniczej ciężko ranny.

Około godz. 3.30 nad ranem pożar został częściowo opanowa ny. O tej porze większość ka‑ bin i pokładów statku uległa kompletnemu zniszczeniu. W szczególności ucierpiały pokła‑ dy spacerowe. Dolne części stat ku wydają się być nieuszkodzo‑ ne. Wysokość szkód nie jest jeszcze znana, wynosi jednakże wedle pobieżnego szacunku, kil‑ ka milionów franków.

Przyczyny pożaru nie dało się dotychczas ustalić. Natychmiast wdrożone śledztwo nie wyklu‑ cza możliwości podpalenia.

Na przejazd do Nowego Yor ku zapisało się wiele osobistości ze świata finansowego i poli‑ tycznego i część ich bagaży, za‑ wierających wysoko wartościo‑ we przedmioty, w ogólnej war‑ tości około 25 milionów fran‑ ków, znajdowała się już na stat ku.

Nie ustalono dotychczas, czy bagaże te padły pastwą płomie‑ ni, istnieje jednakże przypusz‑ czenie, że, umieszczone w dol‑ nych częściach statku, ocalały.

Przerwa

w rokowaniach angielsko-sowieckich

LONDYN. W angielsko ‑ so wieckich rokowaniach nastąpi‑ ła chwilowa przerwa. Ambasa‑ dor brytyjski w Moskwie odbył ostatnią rozmowę z komisarzem spraw zagranicznych Litwino‑ wem w poniedziałek.

W kołach miarodajnych o‑ świadczono we wtorek wieczo‑ rem, że oficjalnego komunikatu w sprawie przebiegu oraz wyni‑ ku rokowań nie należy oczeki‑ wać przed powrotem do Londy‑ nu, znajdującego się obecnie w drodze do Moskwy ambasado‑ ra ZSRR w Londynie Majskie‑ go.

Płk. Lindbergh

powołany do amerykańskiego departamentu wojny

WASZYNGTON. Znany lot nik amerykański, pułk. Lind‑ bergh, powołany został do ame‑ rykańskiego departamentu woj‑ ny oraz przydzielony szefowi lotnictwa Arnoldowi.

Zadaniem Lindbergha jest o‑ pracowanie raportu o możliwych ulepszeniach i zmianach w dzie‑ dzinie przemysłu lotniczego o‑ raz wyszkolenia pilotów.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłali do Heleny Jarockiej list anonimowy, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona go zdradza i będzie z kochankiem na balu w Reducie. Pomimo, że Jarocki nie wierzył, iż żona go zdradza postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeli sie na balu: Roman był w towarzystwie jakiejś maski, która wskazała mu, gdzie znajduje się żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej jako autor anonimowego listu.

Helena tak się tym przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Nieznajomy wykorzystał jej stan, wywiózł za miasto, uwięził w podmiejskiej willi i zmusiwszy do tego, aby napisała do męża i doniosła mu, że ucieka z kochankiem za granicę, wywiózł ją do Argentyny i umieścił w lokalu „Kleopatra".

Helena dzięki przyjacielowi z lat młodzieńczych, który przed laty wyemigrował do Argentyny, odwiedził przypadkiem „Kleopatrę" i miał być jej pierwszym „gościem", odzyskała wolność i ukryła się w odległej fermie. Ale „junta" — organizacja zajmująca się odnajdywaniem kobiet zbiegłych z rąk handlarzy żywym towarem wytropiła ją. Helena jednak zdołała zbiec. Przez cały dzień szła szosą przed siebie, a gdy zapadła noc, ukryła się w lesie.

Nagle ujrzała migotające między drzewami światełko.

Gdy zapadła noc, Helena ukryła się w lesie. Nagle ujrzała z daleka między drzewami światło.

Helena zwinęła się w kłębek i wstrzymała oddech. Zdawało się jej, że każdy musi tutaj być handlarzem żywym towarem, że każdy szuka wyłącznie jej. Uczucie to zrodziło się w niej w ciągu ostatnich dni, ponieważ poza Zawiszą i Lasockim nie spotkała jeszcze w Argentynie uczciwych, szlachetnych ludzi.

Znów zabłysło światło i zajaśniało w ciemnościach, jak olbrzymia gwiazda.

— Boże, pomóż mi!... — szeptały jej wargi. Pomóż mi!...

Była tutaj sama i człowiek, lub ludzie, idący w jej kierunku, mogli z nią zrobić, co im się żywnie spodoba.

— Gdzie się ukryć?... A może człowiek ten, lub ci ludzie, przynoszą jej pomoc?... Przecież nie wszyscy w Argentynie muszą być źli...

I podobnie jak tonący chwyta się brzytwy, tak Helena chwyciła się myśli: „Może to Bogdan Zawisza?... Może szuka mnie?..."

Zaraz też Helena usłyszała kroki i skurczyła się jak jeż który czuje zbliżające się niebezpieczeństwo. Tak, tak... Kto to może być?...

— Ach!..

Bezpośrednio na jej twarz padła wąska smuga światła. Helena instynktownie zamknęła oczy, a z jej piersi wydarł się cichy okrzyk.

— Kto tam? — zawołał jakiś męski głos po hiszpańsku.

Helena nie odpowiedziała. Drżała na całym ciele i czuła jak serce zamiera jej ze strachu.

— No, kto tam? — zapytał po raz drugi mężczyzna.

— Kobieta... — odparła szeptem Helena.

— Kobieta sama w lesie o tej porze? Czy pani się nie boi?...

— Jeśli nie wyrządzi mi pan krzywdy, to się go nie boję...

— Ja? Dlaczego miałbym pani wyrządzić krzywdę?... Może potrzebna jest pani pomoc?... Czy zbłądziła pani?

— Tak, zabłądziłam...

— Skąd pani jest? — jeszcze ciągle światło padało na twarz Heleny i z tego względu nie mogła stwierdzić z kim rozmawia.

— Ja... Nigdzie nie mieszkam... Nie mam domu...

— Bezdomna? — głos nieznajomego był bardzo sympatyczny.

— Zazdroszczę bezdomnym... Moja sytuacja jest jeszcze gorsza...

— Czy jest pani głodna?

Helena nie odpowiedziała. Dopiero teraz znowu odczuła okrutny głód. Przerażenie, jakie ją ogarnęło na kilka chwil, kazało jej zapomnieć o głodzie...

— Czy jest pani głodna. Proszę udać się ze mną, to zaspokoi pani głód. Poznaję z pani wymowy, że nie jest pani z tych okolic.

Helenie trudno było mówić. Ogarnęły ją dziwne krańcowo różne uczucia — bała się nieznajomego, a jednocześnie odnosiła wrażenie, że jest to szlachetny człowiek, a nie handlarz żywym towarem.

— Dlaczego pani nie odpowiada? Nie powinna się pani mnie obawiać. Jestem właścicielem tego lasu. W pobliżu znajduje się mój dom. Proszę iść ze mną. Domyślam się, że potrzebna jest teraz pani pomoc.

— Bardzo panu dziękuję, — odpowiedziała Helena raczej instynktem, niż świadomie.

Podniosła się i poszła za nieznajomym. Oświetlał on obecnie drogę w ten sposób, że część światła padała na niego i Helenamogła rozróżnić rysy jego twarzy.

Była to twarz, która tchnęła dobrocią i szlachetnością, która nawet w nocy w lesie nie budziła obaw.

— Skąd pani pochodzi? Z jakiego kraju?

— Z Europy...

— Domyślam się, ale z jakiego kraju?

— Z Polski...

— Tak.

— Jak dawno jest pani w Argentynie?

— Dopiero kika tygodni...

— Czy nie ma pani tutaj krewnych, znajomych...

— Nie...

— Kto więc panią tutaj sprowadził? Kto wysłał pani papiery? Zazwyczaj jak jedzie się do obcego kraju, to jedzie się do kogoś...

Helena nie odpowiedziała. Oboje szli w milczeniu między drzewami. Nieznajomy oświetlał drogę latarką elektryczną. W końcu przerwał milczenie i zapytał:

— Siłą sprowadzono panią do Argentyny?

— Tak... — odparła Helena przez łzy.

— I pani uciekła?

Helena zadrżała. Zimno przebiegło jej przez plecy. „A może to jeden z tych ludzi? Dlaczego powiedziała, że sprowadzono ją tutaj siłą?...

— Dlaczego pani nie odpowiada? Zapewniam panią, że nie powinna pani obawiać się mnie. Domyślam się już, co pani przeżyła.

I znów oboje przez dłuższą chwilę milczeli. Gdy wkrótce z ciemności wynurzyło się kilka światełek, nieznajomy oświadczył:

— Czy widzi pani te światełka? To jest mój dom. Mieszkam tam wraz z matką.

Czy ma wierzyć jego słowom?... Czy nie ma on wobec niej złych zamiarów?... — przebiegło jej przez umysł.

W końcu weszli do drewnianego, dobrze utrzymanego domu. W dużym pokoju przy stole nakrytym do posiłku siedziała starsza siwowłosa kobieta i krajała pomidory na plasterki.

— Mamo, pani ta zabłądziła w naszym lesie. Podczas spaceru natknąłem się na nią.

Nieznajomy, którego Helena spotkała w lesie, jak i jego matka wywarli na niej bardzo dobre wrażenie. Teraz w świetle dużej lampy żarowej, wiszącej nad stołem, miała możność dokładnie przyjrzeć się im i wkrótce opuścił ją strach.

— Proszę, niech pani siada — uprzejmie zwróciła się do Heleny starsza kobieta.

— Jest to ofiara handlarzy żywym towarem — oświadczył syn matce. — Pani pochodzi z Polski.

Obecnie nieznajomy przedstawił się Helenie. Nazywał się Francisco Jotez, do niego należał ten las i kilka morgów uprawnej ziemi. Podczas gdy opowiadał o tym wszystkim Helenie, nie spuszczał z niej wzroku.

— Co za piękna kobieta! — myślał zachwycony. — Co za delikatne rysy!

Wszyscy troje zajęli miejsca przy stole i starsza kobieta poprosiła Helenę, aby jadła. Helena z apetytem zabrała się do jedzenia i czuła, że z każdym kęsem przybywa jej sił.

— Niech pani nam opowie o swoich przeżyciach — poprosiła ją pani Jotez.

— Moja cała opowieść da się streścić w jednym słowie: nieszczęście.

Spotkało mnie wielkie nieszczęście, a moim wyłącznym pragnieniem jest wrócić do domu i ujrzeć moje jedyne dziecko.

— Ma pani już dziecko? Jest pani zamężna — dziwili się syn i matka. — A pani mąż żyje?

— Tak, żyje... — odparła Helena, spuszczając nisko głowę i ciężko wzdychając.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Wiedziałem o tym wszystkim. Ale pan musiał uciekać pośpiesznie tegoż dnia przed spotkaniem jeszcze z hrabiną.

— Niestety, policja wpadła na mój trop. Ukryłem się w Warszawie, gdzie byłem zupełnie bliski odnalezienia mego syna, mego kochanego Piotrusia, ale i na to okrutny los mi nie zezwolił. Wreszcie, dzięki pewnym okolicznościom, zresztą, wybitnie tragicznym, udało mi się przed kilkoma tygodniami zdobyć dowody osobiste. Pozwoliło mi to żyć jawnie bez nieustannego strachu przed policją. Później dokładnie jeszcze panu wytłumaczę to wszystko. Słowem, przed jakimiś dwoma tygodniami udało mi się zarobić trochę pieniędzy, a wtedy pierwszą rzeczą było przybycie tu...

— Pieszo?

— Tak, bo za uzyskane pieniądze musiałem przede wszystkim postarać się o nieco przyzwoitszą odzież. A wtedy już mi nie starczyło na kolej...

— Mój biedny panie... I to pan już pewno jest bez grosza?

— Mam w majątku trzy złote...

— Toż to nędza!... Nie może przecież pan tak być bez pieniędzy.

— Muszę...

— Nie, nie... to niemożliwe... Zresztą, zechce mi pan wybaczyć na chwilę...

Powiedział to silnie zmieszany, po czym szybko zniknął.

Jan Charecki, bardzo zmęczony i wzruszony do głębi, padł na ławeczkę, by wytchnąć nieco. Pomyślał sobie:

— Jednak jestem tu nareszcie... O, gdybym wiedział tylko, jak mnie matka przyjmie...

Nie zdążył myśleć nad tym dłużej. Leon wrócił. Był bardzo przejęty. Podał Janowi grubą zalepioną kopertę.

— Niech mi pan pozwoli — rzekł — wręczyć to panu, póki nie zdołam więcej To wszystko, czym w tej chwili rozporządzam.

Jan Charecki, szczerze wzruszony, przeciął nożem kopertę. Były w niej banknoty, razem w sumie około trzech tysięcy złotych...

Wyciągnął obie ręce do Leona, pytając:

— Czy wolno mi przyjąć tak ogromną sumę?

Leon serdecznie uścisnął podane mu dłonie, mówiąc:

— Ależ, oczywiście, bez najmniejszych skrupułów! To przecież pańskie pieniądze, ponieważ pochodzą ze szkatuły jaśnie hrabiny, matki pańskiej. U mnie były tylko na przechowaniu. Błagam pana, niech pan je weźmie. Ale, ale... właściwie dlaczego, będąc w takiej biedzie, nie zwrócił się pan do swego brata?

— Dlaczego? Ponieważ nie chcę temu panu niczego zawdzięczać. Ponieważ, wiedząc, w jak doskonałych warunkach znajduje się obecnie, znam również jego przeszłość. Drogi przyjacielu, mam poważne powody żywić wielką nieufność do mego brata Od czasu wydarzenia tragicznego i doprawdy niepojętego, które mnie pohańbiło, zbezcześciło i choć, Bóg mi świadkiem, niewinnego wtrąciło do więzienia, długo i wiele myślałem o przeszłości Jerzego. Wszystkie moje wspomnienia pobudziły mnie do jak największej ostrożności wobec tego obłudnego brata, może nawet... zbrodniarza... Nie mam wprost odwagi myśleć o jego obecnym majątku... Kto wie z jakich to źródeł?

— A tak... I ten majątek wzrasta obecnie z dnia na dzień, dzięki hojności jaśnie hrabiny...

— Dlaczego w ogóle matka moja miesza się do tego wszystkiego?

— Pan Jerzy od czasu ślubu bardzo zręcznie „nakręcił" hrabinę. Doszło do tego, że wypłaciła mu z góry trzysta tysięcy na rachunek przyszłego spadku.

— Trzysta tysięcy? — zawołał Jerzy — trzysta tysięcy jemu? Ależ to karygodna słabość.

— I ja byłem tego zdania. Zwłaszcza, jeżeli jeszcze pan Jerzy zagarnie posag swej żony w wysokości pół miliona, to wraz z posiadanymi już uprzednio pieniędzmi stanie się wręcz milionerem.

— Czyżby panna Doniecka była taka zamożna z domu?

— Będzie dopiero. A już w każdym razie pobiera procenty od tego kapitału.

— Jakim cudem?

I to już było wszystko. Zmarszczona twarz, po której przed chwilą jeszcze przebiegały dreszcze ożywienia, znów skurczyła się w śmiertelnej sztywności. Spojrzenie nagle zgasło...

Jan Charecki, zmiażdżony niezmiernym bólem, padł na kolana przed matczynym łożem śmierci, cały drżący. Chwycił drobne palce matki, kurczowo wpijające się w kołdrę i obsypał je pocałunkami szalonymi, płomiennymi. Co chwila wybuchy szlochu wstrząsały jego szerokimi barami. Palące łzy zraszały ręce nieszczęsnej matki, spadając z jego oczu niepowstrzymanym strumieniem.

— Ach, Boże drogi — jęknął z rozdzierającym bólem — po tylu przejściach ujrzeć ją dopiero... taką... po tylu udrękach nareszcie usłyszeć słowo przebaczenia z ust, już milknących na wieki... Jakież to życie bywa okrutne...!

Dalszy ciąg jutro

Kalendarz dnia

20 Kwietnia

CZWARTEK

Teodora w., Sulpicjusza
Jutro: † Anzelma b. D. K.
Słońca wsch. 4.30 zach. 18.40.
Księż. wsch. 4.45 zach. 19.40.

KRONIKA HISTORYCZNA

571. Urodził się w Mecce Mahomet.
1807. W Lublinie urodził się Wincenty Pol.
1889. Urodził się w Braunau, b. Austrii dyktator Adolf Hitler.

Wincenty Pol.

Wybitny poeta polski, uczestnik powstania 1830 — 31. Napisał m. in. „Pieśni Janusza", „Pieśń o ziemi naszej", i inne utwory.

PRZYSŁOWIA

Grzmot w kwietniu dobra nowina
Jeżeli szron roślin nie pościna.

Gołąb „nieustraszony pułkownik"

odznaczony krzyżem wojskowym za niezwykłą waleczność

Nie ma już dokładnych kronik o bohaterskiej działalności gołębi podczas wojny światowej. Tylko od czasu do czasu z wychodzących pamiętników dowiadujemy się, jakie te ptaki oddały nieocenione usługi podczas wojny.

Jednym z najbardziej bohaterskich gołębi był gołąb, którego nazywano „nieustraszonym pułkownikiem" i który zostal za swą odwagę odznaczony krzyżem wojskowym.

Z początkiem wojny pewnej brytyjskiej baterii dostarczono kilka gołębi pocztowych. Wśród nich znajdował się jeden, którego najchętniej odesłanoby z powrotem, ponieważ był słaby. Zatrzymano go jednakże i wkrótce ustalono, że jest najdzielniejszym i najinteligentniejszym ptakiem z całej gromady gołębi. Zdawało się, że pociski i kule nie mają do niego przystępu, a gdy bateria była wystawiona na wielkie niebezpieczeństwo, gdy połączenia telefoniczne były przerwane, gdy ani żołnierz, ani pies nie mogli utrzymać łączności, bateria nie była odcięta od świata, ponieważ gołąb zawsze docierał do dowództwa i wracał z instrukcją.

Wkrótce stał się on ulubieńcem armii, otrzymał przezwisko „nieustraszony pułkownik" i niejednokrotnie był wymieniany pod tą nazwą w rozkazach do armii. Otrzymał on poza tym krzyż, zrobiony specjalnie dla niego w małych rozmiarach który miał do ostatnich dni swojego żywota przyczepiony do szyi. Odznaczenie otrzymał za to, że pewnego dnia uchronił całą baterię przed dostaniem się do niewoli.

Było to podczas jednej z krwawych walk pod Sommą. Gdy Niemcy otworzyli ogień huraganowy i ruszyli do ataku, Anglicy pod naporem tego ognia musieli się cofać. Tylko jedna bateria, której połączenia telefoniczne zostały przerwane i do której nie można było posłać łącznika wskutek zaporowego ognia, nie wiedziała o tym rozkazie i pozostała na po sterunku.

Żołnierzy tych uważano już za straconych, gdy nagle ktoś w dowództwie przypomniał sobie, że „nieustraszony pułkownik" jest w pobliżu. Natychmiast przyczepiono do jego szyi kartkę z rozkazem i Gołąb wzbił się w powietrze, przedarł się przez ogień huraganowy i dotarł do celu, ratując tym baterię.

Od tego dnia „pułkownik nieustraszony" był chory i nie zdolny do dalszej służby. Również i dowódca baterii mocno ucierpiał podczas tej ofensywy i wrócił w strony rodzinne, zabierając z sobą gołębia, który do ostatnich dni swojego żywota pozostawał u niego i któremu po śmierci urządzono pogrzeb z honorami wojskowymi.

Dwa zwycięstwa i dwie porażki

bokserów polskich w Dublinie

We wtorek wieczorem nastąpiło w Dublinie otwarcie mistrzostw bokserskich Europy.

Pierwszego dnia, walczyło czterech Polaków, odnosząc dwa zwycięstwa i dwie porażki. Wyniki przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Jasiński przegrał na punkty z Włochem Nardecchią. W pierwszym starciu zawodnicy walczą bardzo ostrożnie i runda kończy się remisowo. W drugiej rundzie Jasiński przechodzi do ataku i runde rozstrzyga nieznacznie dla siebie. Trzecie starcie wykazuje znaczną przewagę Włocha.

W pozostałych spotkaniach wagi muszej Niemiec Obermauer wygrał na punkty z Anglikiem Kirschem, a Irlandczyk Yngle wypunktował Belga Engellena.

W wadze koguciej Sobkowiak przegrał na punkty z Włochem Sergo. W pierwszym starciu górował nieznacznie Polak, w drugiej rundzie energiczniej naciera Sergo. Polak w tym okresie bije wprawdzie często, ale niecelnie. W trzeciej rundzie zaznacza się wyraźna przewaga Włocha, który w rezultacie wygrywa spotkanie.

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył na punkty Włocha Cortonezzi. Polak ma od początku do końca ogromną przewagę która wzrasta w miarę trwania spotkania. Pod koniec drugiej rundy Włoch jest zamroczony i z trudnością dotrwał do końca starcia.

W trzeciej rundzie Polak miał miażdżącą przewagę, wygrywając bardzo wysoko na punkty. Publiczność urządziła Czortkowi gorącą owację za piękną walkę.

W wadze lekkiej duży sukces odniósł Kowalski, bijąc znakomitego boksera włoskiego Peire. W pierwszym starciu ostro naciera Włoch. Kowalski jest w defensywie. Druga runda była mniej więcej otwarta. W trzecim starciu Polak wyraźnie górował, zapewniając sobie zwycięstwo.

W drugim spotkaniu w tej wadze Niemiec Neuernberg pokonał na punkty Anglika Grallie, a Estończyk Kanepi wygrał z Irlandczykiem Gernona.

W wadze średniej odbyła się tylko jedna walka, przy czym Fin Suhonen niespodziewanie wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Niemcem Baumgartenem.

Tajemnicze

eksplozje w Anglii

LONDYN. Opinia angielska zaniepokojona jest w dalszym ciągu demonstracyjnymi zamachami bombowymi, dokonywanymi przez nieznanych jeszcze zamachowców. Zamachy te mają tło polityczne.

W północno - wschodniej części Londynu zostały znowu rozerwane na skutek wybuchów dwie kabity telefoniczne. Trzy osoby zostały ciężko poranione.

Lwów w łaskach Fortuny

W ciągnieniu trzeciej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej szczególnymi względami kapryśnej bogini Fortuny cieszył się Lwów. W tamtejszych kolekturach bowiem zostały nabyte losy, na które padły największe wygrane z pośród 6.800, przewidzianych w planie.

Wygrana główna — 150.000 zł. padła na Nr. 105.882, a podzielili się nią przeważnie mieszkańcy Lwowa. Własnością lwowian był także Nr. 958, który wygrał 75.000 złotych. Ponadto przypadł lwowianom w udziale cały szereg pomniejszych wygranych, tak, że ogółem Lwów stał się bogatszy o przeszło 300.000 złotych.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnienie klasy czwartej. Wylosowanych będzie ogółem 55.400 wygranych na sumę 21.197.250 zł. W ostatnim dniu ciągnienia t. j. 26 maja, wyciągnięta będze z koła główna wygrana — milion złotych, a ponadto plan przewiduje jeszcze między innymi: trzy wygrane po 100.000 zł., sześć — po 75.000 zł., dziesięć — po 50.000 zł., piętnaście po 25.000 zł. i t. d.

Przy sposobności przypominamy o konieczności wczesnego odnawiania losów do następnej klasy, gdyż w ten tylko sposób uniknąć można zbędnych komplikacyj, na które narażają się spóźnieni nabywcy.

V-ta KONFERENCJA KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO PUBL. INS. OSZCZĘD.

W dniu 17 kwietnia b. r. odbyła się pod przewodnictwem Prezesa Dr. Henryka Grubera w Katowicach w lokalu Związku Komunalnych Kas Oszczędności V-ta z kolei Konferencja Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

W konferencji, której głównym tematem były zagadnienia polityki lokacyjnej publicznych instytucji oszczędnościowych, wzięli udział przedstawiciele PKO i Komunalnych Kas Oszczędności z Ministrem Dolanowskim oraz Prezydentem Dr. Kocurem na czele.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

Nie damy się! Połamią sobie zęby!

Rozmowa z Anglikiem, który subskrybował Pożyczkę Lotniczą

LONDYN, w kwietniu
Warwickshire — to hrabstwo położne na północ od Londynu, o 3 godziny drogi od stolicy. W hrabstwie tym znajduje się małe, ładne miasteczko Solihull. Tu mieszka John Trentham.

Mr. John liczy około 60 lat, a mimo siwiejących już mocno skroni trzyma się doskonale, interesuje się wszystkim i czyta codziennie co najmniej 3 gazety, a że ostatnio prasa angielska nie szczędzi artykułów i wiadomości o Polsce, dowiedział się o polskiej pożyczce lotniczej.

Mr. John zapałał szczerą i prawdziwą sympatią dla Polski i jej mieszkańców, choć nigdy, jak mówi, nie miał okazji do zetknięcia się z Polakami.

By zadokumentować swoją sympatię i dać dowód, że nie jest ona gołosłowna, postanowił w Trentham ofiarować na cele O. P. L. w Polsce 5 funtów szter. (150 zł.)

Popołudniowym pociągiem udałem się do Solihull. Był już wieczór, gdy tam dotarłem. Przedpotopowym taxi - cab'em (w Anglii wszystkie taksówki są przedpotopowe) zajechałem pod wskazany mi adres.

Mr. John przyjął mnie w saloniku swego ładnego domku. Wręczyłem mu na wstępie parę książek i broszurek o Polsce, aby nasz sympatyk mógł zdać sobie sprawę z tego, jakim jest kraj i jego mieszkańcy, dla których mr. Trentham żywi tyle uczucia.

Kiedyś, ale to już bardzo dawno, odbył mój gospodarz wycieczkę po morzu Bałtyckim i zawinął do Gdańska. Obecnie, jak mówi, podziw w nim wzbudziła postawa społeczeństwa polskiego w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej.

Na pytanie moje, co go skłoniło do złożenia ofiary, odpowiedział:

— Myślę, że moje 5 funtów może się przydać. Czytałem o pożyczce lotniczej, dlaczego i ja nie miałbym się przyłączyć do tej subskrypcji. Polska i Anglia zawarły obecnie porozumienie, zobowiązały się do wzajemnej pomocy, po magając więc Polsce pomagam po średnio i Anglii.

Pięć funtów, to niewiele, ale... wedle stawu grobla.

— My też — dodaje Mr. Trentham, — zbroimy się i przygotowujemy. Zauważył pan zapewne w wielu punktach Londynu posterunki werbunkowe. Sporo takich biur otwarto nie tylko w Londynie, ale w całym kraju. O polskiej piechocie słyszałem, że jest ona ponoć najlepsza na świecie.

— Jakże przedstawia się sprawa obrony przed nalotem lotniczym?

— My, Anglicy, przez wiek cały pracowaliśmy energicznie nad za bezpieczeniem Londynu. Tu, w Solihull, jesteśmy bezpieczni, ale Londyn był zagrożony. W ciągu ostatniego roku zrobiliśmy bardzo wiele. Pobudowaliśmy schrony, przygotowaliśmy zapory balonowe, sprężysta organizacja w każdej chwili gotowa jest do działania, pomoże w ewakuowaniu w ciągu 48 godzin ponad 3.000.000 kobiet, dzieci, starców i chorych.

Mr. Trentham zakończył rozmowę energicznym ruchem ręki:

„Nie damy się! Połamią sobie zęby!"

Pożegnałem gościnnego gospodarza i po godzinie siedziałem znowu w wagonie pociągu, pędząc ego obok cichych, uśpionych wsi i osiedli ku stolicy.

H. R.



Ci państwo z obrazu

nie mogli czytać „WESOŁYCH WIADOMOŚCI" z tej prostej przyczyny, że były one wówczas jeszcze nieznane. My natomiast, możemy nabyć „WESOŁE WIADOMOŚCI" w każdym kiosku, za 10 groszy i uśmiać się do woli.

Żona ś. p. inż. Gierszewskiego zeznaje

w ponurym procesie adwokatowej Julii Kucharskiej

Dokończenie sprawozdania z 2-go dnia procesu

W godzinach przedwieczornych Sąd Okręgowy przystąpił do przesłuchania Charlotty Gierszewskiej, żony zabitego inżyniera.

Gierszewska jest kobietą zupełnie młodą. W przeciwstawieniu do otyłej raczej Kucharskiej jej sylwetka jest zręczna, zwinna. Różnice takie zachodzą zresztą pod każdym względem. Gierszewska ma twarz szczupłą, wydłużoną, cerę oliwkowo-żółtą, oczy spokojne, zrównoważone. Cała ubrana jest na czarno. Do modnego kapelusza przypięty jest jedwabny welon żałobny, opadający z lekka na ramiona.

W głosie Gierszewskiej nie słychać nuty sztuczności: mówi szczerze, po prostu. Rozpoczyna od opisu, jak spędziła dzień, który był ostatnim dniem życia męża. Opowiada o telefonach męża, o naznaczonym spotkaniu na godzinę 3 pop poł., o swym pójściu do cukierni, gdzie umówiła się z por. Kaczorkiewiczem.

Porucznik bywał w dzień czy w nocy?

Przewodniczący: — W jakim celu pani umówiła się z porucznikiem.

Gierszewska: — Chodziło o zmianę mieszkania, zamierzałam się przeprowadzić.

— Przecież porucznik bywał u pani w mieszkaniu, więc po co by ło się umawiać w cukierni.

— Mieliśmy pójść szukać mieszkania.

Kiedy o 3 po południu wracała do domu, na schodach zakomunikowano jej o śmierci męża. Osłupiała. Wbiegła do mieszkania, chciała telefonować. Telefon na Lwowskiej nie odzywał się. Wybiegła do taksówki. Zatrzymała się w bramie domu na Lwowskiej 8 u dozorcy. Powiedziano jej, że na górze jest lekarz. Do mieszkania weszła, kiedy teściowa po nią posłała.

Dalej Gierszewska przytacza rozmowę z przedsiębiorcą pogrzebowym Marczewskim, który zaczął żywić podejrzenie, co do zabójstwa.

Gdzie i kiedy Charlotta poznała męża

Przejęta tragicznymi przeżyciami, kiedy wracała do domu, w taksówce dostała ataku spazmów.

— Kiedy pani poznała przyszłego męża?

— W 1934 r. w Berlinie. Udzielałam wtedy lekcyj języka niemieckiego.

Po 3 miesiącach znajomości od był się ślub.

— Jak się ułożyło pożycie?

— Przez pierwszy rok było bardzo dobrze. Później się zmieniło.

— Dlaczego?

— O tym nie mogę publicznie mówić.

— Dlaczego pani wyprowadziła się z Lwowskiej?

— Na Lwowskiej były niewygody.

— A w mieszkaniu pani było lepiej? — pada pytanie, wyraźnie nawiązujące do trybu życia Gierszewskiej.

— Inaczej.

— Czy te niewygody były głównym powodem opuszczenia domu mężowskiego?

— Były i inne, ale o nich mogę mówić tylko przy drzwiach zamkniętych.

Na pytanie, jaki był stosunek Kucharskich do Gierszewskiego, świadek wyjaśnia, iż stosunek ten był zły.

— Kucharscy zmarnowali majątek i ludzi.

W dalszym toku Gierszewska opowiada o owym tajemniczym telefonie, kiedy to głos kobiecy wskazał, że zabójczynią męża jest Kucharska i ostrzegł, że Gierszewska może spotkać to samo. Pytała się wówczas, rozmówczyni, kim ona jest, ale tajemnicza kobieta odpowiedziała: „Pani mnie nie zna".

— Jaki był pani stosunek do Kucharskiej?

— Stosunek ten był zły. Zabolały mnie słowa Kucharskiej, która się wyraziła, że „matka i brat są to dwa złe psy".

Są już mężami i ojcami

Na pytania odnośne odwiedzających ją w samotnym mieszkaniu przy ul. Narbutta osób, Gierszewska wyjaśnia, iż ów młody student był narzeczonym przyjaciółki, Głaziewiczówny. Obecnie już się nawet pobrali i mają dziecko.

Sensację wzbudziło oświadczenie Gierszewskiej, iż znajomy porucznik także się ożenił i ma już obecnie z żoną dziecko.

Końcowy fragment zeznań Gierszewskiej odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Poruszano tam kwestie z najbardziej intymnej i prywatnej strony życia inżynierowej Gierszewskiej.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

Tajemnicza wizyta u adwokata Nowodworskiego

Miarę zainteresowania jak również i poszlakowości procesu stanowi fakt, że gdy mec. Nowodworski przebywał na rozprawie sądowej, do kancelarii obrońcy zgłosił się jakiś osobnik, który oświadczył, że należy do osób, grających w totalizatora „na Zielnej". Wie on, kto jest faktycznym zabójcą inż. Gierszewskiego.

Kiedy aplikant mec. Nowodworskiego zaproponował, by niezwłocznie z nim pojechał do sądu, osobnik ten odmówił i pod pretekstem nabycia papierosów ulotnił się z kancelarii.

Zatopienie olbrzymich zapasów amunicji

JEROZOLIMA. Wczoraj zatopiono w morzu koło Haify arabski materiał wojenny, skonfiskowany przez władze brytyjskie. w czasie pacyfikacyjnej akcji władz brytyjskich w Palestynie. Między innymi zatopiono 1700 karabinów, strzelb i rewolwerów, 167 bomb, 960 zapalników, 3 miny oraz większą ilość materiałów wybuchowych.

Prem. węgierski w Rzymie

RZYM. Wczoraj o godz. 8 m. 25 przybyli do Rzymu: premier węgierski hr. Teleki i minister spraw zagr. hr. Csaky.

Na dworcu „Termini", który był przybrany sztandarami o barwach narodowych Włoch i Węgier, ministrów węgierskich oczekiwali: szef rządu Mussolini, minister spraw zagr. hr. Ciano i inn.

Chamberlain interpelowany przez Izbę

Ochrona niepodległości Holandii, Szwecji i Danii nie może ulegać wątpliwości

LONDYN. Premier Chamberlain w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin złożył szereg oświadczeń w sprawach zagranicznych. Rząd JKMości — oświadczył premier — nadal prowadzi szczegółowe konsultacje z innymi rządami zainteresowanymi, łącznie z rządem sowieckim. Nie mogę jednak niczego dodać do oświadczenia w dniu 13 kwietnia, niemniej pragnąłbym skorzystać z tej sposobności, by poinformować Izbę o głębokim zadowoleniu, z jakim rząd JKMości powitał niedawną inicjatywę prezydenta Stanów Zjednoczonych". (długotrwałe oklaski).

W odpowiedzi na inne interpelacje premier Chamberlain oświadczył, że rząd nie przyjął żadnego specjalnego zobowiązania w układach z Holandią, Szwecją i Dania. — Jest jednak zbyteczne ażeby podkreślać specjalnie zainteresowanie rządu brytyjskiego w utrzymaniu niepodległości tych krajów.

LONDYN. Poseł Sandys interpelował premiera Chamberlaina, czy rząd może ogłosić nowe decyzje, mające na celu zwiększenie zdolności Anglii do wypełnienia jej rozszerzonych zobowiązań wojskowych.

Premier oświadczył: „W uzupełnieniu szeregu szczegółowych kroków, których nie mogę wymienić, rząd powziął decyzje, dążące do przyśpieszenia i ekspansji produkcji, mającej na celu zwiększenie potencjału wojennego z nowymi zobowiązaniami angielskimi".

Ministerstwo dostaw wojennych

zostanie utworzone w Anglii

LONDYN. Dzienniki donoszą, że decyzja w sprawie utworzenia ministerstwa dostaw wojennych zapadnie jeszcze w ciągu bieżące go tygodnia.

W piątek odbędzie się zwyczajne posiedzenie gabinetu, na którym powzięta będzie uchwała, dotycząca utworzenia nowego resortu.

Według obiegających w kołach politycznych pogłosek, pierwszym ministrem dostaw wojennych będzie b. kanclerz skarbu Winston Churchill. Prasa londyńska omawia również sprawę rejestru osób, zobowiązanych do świadczeń na rzecz państwa na wypadek wojny.

Większość dzienników podkreśla konieczność wprowadzenia rejestru przymusowego, zamiast obowiązującego dotychczas rejestru dobrowolnego.

Plac Hitlera zamiast Masaryka

BRATISŁAWA. Komisarz rządowy Bratisławy, pełniący obowiązki burmistrza, zarządził przemianowanie dotychczasowego placu Masaryka na plac Adolfa Hitlera.

Równocześnie komisarz rządowy wydał polecenie by w dniu urodzin wszystkie domy Bratisławy wywiesiły na cześć kanclerza Hitlera flagi.

Podpalił kościół

zbrodniczego podpalacza poszukuje policja

W kościele parafialnym w Mariampolu pod Stanisławowem wybuchł w dn. 16 bm. pożar. Mimo natychmiastowego zorganizowania ratunku spłonęła część kopuły dachu oraz szaty liturgiczne znajdujące się w zakrystii.

Jak się okazało w czasie przeprowadzonego dochodzenia, ogień powstał właśnie w zakrystii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że płomienie rozniecila jakaś zbrodnicza ręka, ponieważ ogień przez długi czas tlił się wewnętrzu świątyni, a dopiero potym przedostał się na dach i ściany kościoła.

Po dokonaniu poszukiwań znaleziono w zakrystii resztki szmat, którymi najprawdopodobniej zbrodniczy podpalacz rozniecił ogień.

Straty spowodowane przez ogień, są znaczne i sięgają wysokości 13 tysięcy złotych. Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż ten sam kościół usiłowano podpalić przed dwoma laty.

Powtórna dymisja min. Urbszysa

wpłynęła na ręce prez. Litwy w związku z zajęciem Kłajpedy

KOWNO. Minister spraw zagranicznych Urbysz, który, jak wiadomo, natychmiast po utracie Kłajpedzkiego złożył podanie o dymisję i cofnął je na żądanie prezydenta, w ubiegłą sobotę miał przesłać ponownie na ręce prezydenta Smetony pismo, w którym domaga się kategorycznie zwolnienia go z zajmowanego stanowiska.

Stosunki francusko-hiszpańskie

na drodze do naprawy

PARYŻ. Konstatuje się tutaj poprawę tonu prasy hiszpańskiej w stosunku do Francji od chwili powrotu marsz. Petain do Burgos. Nawet dzienniki falangistów wystrzegają się zbyt gwałtownych ataków. Oficjalne sprawozdania o ostatniej rozmowie min. Bonnet'a z ambasadorem Lequerica zdają się świadczyć o pewnej poprawie stosunków hiszpańsko - francuskich.

„Współpraca z „Lotem" jest dla nas honorem

oświadczyli przedstawiciele angielskich komunikacyjnych linii lotniczych

W dniu wczorajszym w klubie Sprawozdawców Lotniczych od była się konferencja przedstawicieli prasy stołecznej z przybyłymi z Anglii — dyr. ang. lotn. cywilnego płk. Shelmerdine oraz dr. linii „British Airways" mjr. Mac Crindle. Na zebraniu to przybył również p. gen. Berbecki, płk. pil. Wieden oraz władze P.L.L. „Lot" z dyr. mjr. Makowskim na czele.

Przedstawiciele komunikacyjnego lotnictwa W. Brytanii omówili w pierwszym rzędzie znaczenie nowootwartego połączenia Warszawa — Berlin — Londyn. Posiadać ono będzie, ich zdaniem, wielkie znaczenie handlowe.

Zorganizowanie tego połączenia, nie było zbyt trudne, ponieważ na poszczególnych odcinkach tej trasy od dawna już uruchomiona była komunikacja, utrzymywana przez inne towarzystwa.

Jeżeli chodzi o rozwój komunikacyjnego lotnictwa angielskiego, przedstawiciele jego oświadczyli, że rozwija się ono b. dobrze. W r. b. otwarta zostanie komunikacja powietrzna przez Atlantyk Pln. Przelot trwać będzie 15 godzin, podczas gdy czas podróży okrętem wynosi 6 dni.

Obaj Anglicy, będący starymi pracownikami lotnictwa i pilotami jeszcze z czasów wielkiej wojny, wyrazili na zakończenie swe uznanie dla wyników pracy naszych linii lotniczych, stwierdzając, iż współpraca z „Lotem" jest dla Anglii wielkim honorem.



Aniela w przebraniu oficera rosyjskiego zgłosiła się do bram pałacu, zadzwoniła, a gdy nadszedł stary sługa, powiedziała mu, że uciekła z obozu jeńców i prosi o nocleg. Stary sługa chwilę wahał się, po czym zapytał: Skąd mam pewność, że pan nie jest niemieckim szpiclem?

Aniela była przygotowana i na ewentualność takiego pytania. Odrzekła pewnym siebie głosem:

— Moje nazwisko może być dla pana najlepszą gwarancją — wymieniła znane rosyjskie szlacheckie nazwisko. — Skąd jednak z kolei mam pewność, że pan mnie nie zdradzi?

Nazwisko, zachowanie się przybysza uspokoiły snadź starego sługę, który otworzył bramę i wpuścił oficera, uciekiniera z obozu jeńców.

— Proszę! — odezwał się sługa, mówiąc pięknym akcentem rosyjskim. — Dam panu nocleg. Ale jutro z samego rana musi pan opuścić ten pałac...

— Zgoda, i nigdy panu tego nie zapomnę...

— Niech pan zrozumie, że gdyby Niemcy się o tym dowiedzieli otrzymałbym z miejsca kulkę w łeb...

— Skorzystam z pierwszej okazji, aby się panu odpłacić za to. — Aniela nie miała już obecnie wątpliwości, że pod maską starego sługi ukrywa się młody hrabia Rogiski. Gdy zbliżali się do pałacu, stary sługa wyprostował się, jak gdyby zrzucił ze swych pleców ciężar starości, głos jego już nie drżał. Jak widać uwierzył szczerze, że ma przed sobą rosyjskiego oficera.

Zaufanie oficera dodało Anieli pewności siebie, aczkolwiek nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że włazi prosto w paszczę lwa.

— Proszę, niech pan wejdzie — otworzył przed nim drzwi.

Gdy Aniela znalazła się w wielkim salonie, oświetlonym skąpym światłem lampy na ścianie — stało się jej dziwnie przykro. Szczególnie przykro było, gdy poczuła przy sobie wielkiego doga, który począł ją obwąchiwać. Drugi dog pozostał w parku. Aniela rozejrzała się wokoło, i chcąc rozproszyć ten ciężki nastrój, zapytała:

— Czy mogłabym podziękować właścicielom tego pałacu za gościnę?

Sługa spoglądał na „oficera" przenikliwym wzrokiem i odrzekł:

— Niestety, jest to niemożliwe. Hrabia Rogiski wyjechał ze swą żoną do Petersburga. Jestem tu sam z psami. Proszę, niech pan siada, niech się pan rozgości, zaraz zapalę drugie światło.

Po tych słowach zdjął lampę ze ściany i postawił ją na stole. Uczynił to zapewne dlatego, że chciał oświetlić twarz gościa.

Aniela zrzuciła z pleców palto, usiadła w głębi fotelu i pewnym siebie głosem zaczęła opowiadać, w jaki to sposób zdołała zbiec z niewoli niemieckiej... Rzecz jasna, ani na chwilę nie zapominała o roli, jaką odgrywa. Unikała spojrzenia wielkiego doga, który położył się przy niej i wpił się w nią przenikliwym wzrokiem.

— Czy jest pan zmęczony? Czy nie chciałby pan już wyspać się? — zapytał stary sługa po wysłuchaniu opowiadania o ucieczce.

— Oczywiście, jestem badzo zmęczony.

W tej samej chwili usłyszała Aniela jakiś przytłumiony dzwonek. Zadrżała: była przekonana, że to dzwonił telefon. Z echa dźwięku telefonu zorientowała się, że zapewne dochodzi gdzieś z dołu, że mieści się pod podłogą, nad którą ona siedziała. Równocześnie zaczął szczekać pies, którego, jak widać dzwonek telefonu niepokoił. Sługa spoglądał przerażony na gościa, jak gdyby chciał wyczytać z jego twarzy, czy ten coś zauważył, i jednocześnie krzyknął na psa:

— Roma, uspokój się! Zamilcz!

Aniela, rzecz jasna, udała, że nic nie słyszy, i zapytała:

— Czemu ten pies tak nagle szczeka?

— Zapewne ktoś tam stoi, za parkanem. Pies ten ma niezwykły słuch. Teraz włóczą się tu wszelakiego rodzaju łajdacy, włóczędzy... Czy sądzi pan, że to tak przyjemnie pozostać samemu w pałacu?

— No, oczywiście, rozumiem, ja sam zwariowałbym...

— Jestem przyzwyczajony do samotności i ciszy. Lubię ciszę... Ale od czasu, jak się moi gospodarze ulotnili się, jest tu zbyt cicho... Niemcy? Jeszcze dobrze, że tu nie trafili, aby wszystko zarekwirować. Wszędzie zbierają wszystko...

— Na szczęście pałac leży na uboczu...

— Może dlatego właśnie nie zauważyli nas jeszcze...

Nagle, rozmawiając tak ze „sługą" zauważyła Aniela znowu coś osobliwego...

Na jednej ze ścian, w ciemności, rozchyliły się zasłony przy drzwiach, i w szparze ukazała się para kobiecych oczu wpijając się w nią...

Krew uderzyła Anieli do głowy: w pierwszej chwili wydawało jej się, że śni, i ręką otarła czoło.

Nie było to jednak złudzenie: para niewieścich oczu spoglądała na nią z poza zasłony. Tak, ta chłopka miała rację: w pałacu ukrywa się jakaś kobieta.

Aniela nie mogła już dłużej spokojnie usiedzieć: w jej umyśle roiło się teraz od pomysłów, jedna myśl goniła drugą: zapewne za tą zasłoną mieści się wejście do piwnicy, skąd rozlegał się przed chwilą dzwonek...

Starała się jednak rozmawiać nadal spokojnie z rzekomym sługą, jak gdyby wcale nie zauważyła tamtych oczu.

— Pan jest zapewne wygłodzony — zapytał „sługa".

— O, dziękuję dziękuję...

— Potem podam panu jedzenie...

Anieli wydawało się, że w tych słowach brzmi ironia. Ale nie obawiała się teraz niczego. Świadomość tego, że wykryła potajemną stację telefoniczną dodała jej odwagi. A nade wszystko: zdaje przecież sobie sprawę, że tam, na ulicy czeka pułkownik von Szlengel ze swymi pomocnikami.

Nie liczyła nawet na to, że w ciągu pierwszych dziesięciu minut swego pobytu w tym domu, dowie się wszystkiego, zbada wszystko. Teraz było dla niej zupełnie jasnym, że mężczyzna, który odgrywa rolę sługi nosi perukę, że to jest młody mężczyzna, zapewne hrabia Rogiski we własnej osobie... Stwierdziła również w niezbity sposób, że tu jest jeszcze kobieta, najprawdopodobniej hrabina Rogiska... Po trzecie, rzecz główna, potajemna stacja telefoniczna znajduje się pod nią, zapewne w piwnicy i to w miejscu, na którym stoi fotel.

Teraz powinna tylko porozumieć się z pułkownikiem von Szleglem i powiadomić go o swoich spostrzeżeniach. Ale musiałaby stanąć przy oknie, skąd zauważy jej świetlne sygnały... Także może to uczynić w obecności tego sługi?

Zastrzeli ją na miejscu, gdy tylko zauważy, co ona zamierza uczynić... A jeśli nawet unieszkodliwi tego sługę, pozostanie tu w pałacu kobieta, która może się na niej zemścić...

— W jaki sposób jednak wydostać się stąd? — rozmyślała gorączkowo Aniela.

Dalszy ciąg jutro.

SUBSKRYBUJCIE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

Lista królewskich zbiegów

powiększyła się o jedną osobę -- Jest to król okupowanej przez Włochów Albanii, Zogu

W związku z ucieczką króla albańskiego Achmeda Zogu do Grecji pewne pismo francuskie, stwierdza że od wielu lat Francja jest krajem, w którym znajdują schronienie zbiegli monarchowie i opublikowała listę królewskich zbiegów.

Na liście tej znajduje się na przykład ostatni sułtan turecki Abdul Meszid, który obecnie mieszka w Nicei. Zasadniczo Abdul Meszid, syn sułtana Abdula Asisa był władcą — marionetką. Zanim jeszcze bowiem zasiadł na tronie po swoim zbiegłym poprzedniku Turcja zjednoczona przez Kemala Atatürka przeobraziła się w republikę. Abdul Meszid grał przez pewien jeszcze czas rolę kalifa, która to rola ograniczała stanowisko domu sułtańskiego Osmanów do duchowej głowy państwa. W roku 1924 wielki reformator turecki Kemal Atatürk zniósł kalifat usunął z kraju ostatniego kalifa.

Abdul Meszid udał się do Francji, gdzie po dziś dzień żyje w zapomnieniu. Człowiek, który niegdyś nosił miano kalifa przeobraził się w skromnego gościa hotelowego, który siedzi na ławce ogrodowej i czyta gazetę.

Częstym gościem w Paryżu jest Aman Ullah, były król Afganistanu. Niewielu czytelników pamięta, że książe ten prowadził niegdyś walkę z Anglią, uzyskał niepodległość dla swojej ojczyzny i przed 10 laty jako pierwszy władca Afganistanu podróżował po Europie (odwiedził wówczas również i Polskę). A gdy wrócił do ojczyzny, okazał zbyt wielki zapał reformatorski i musiał zrzec się tronu. Obecnie były władca Afganistanu mieszka w Rzymie lub w Paryżu, zajmuje się sprzedażą nieruchomości i doskonale mu się powodzi.

Niedawno zmarł w jednym z francuskich miast prowincjonalnych pewien człowiek, którego przyjaciele nazywali „cesarską wysokością". Był to wielki książę Cyryl, który z powodu swego pochodzenia miał prawo do tytułu cara rosyjskiego. Nosił on też ten tytuł i miał swój dwór we Francji.

W lokalach paryskich widzi się często starszego, zawsze uśmiechniętego pana w fezie, jest to Abbas Hilmi, były król Egiptu, który żyje obecnie jako bogaty rentier w Francji i który stracił nadzieję, że ujrzy jeszcze kiedyś swoją ojczyznę. Gdy zasiadł on na tronie Egipscy bojownicy o niepodległość pokładali w nim wielkie nadzieje, ale był to człowiek słaby i uległ wkrótce presji Anglii. W czasie wojny Anglicy stwierdzili jednakże, że przychyla się on na stronę Turcji i pozbawili go tronu. Po nim zasiadał na tronie jego wuj, Husan Kamil, a po nim Fuad, który był pierwszym królem niezależnego państwa egipskiego. Abbas Hilmi udał się zaś do Francji i zamieszkał na stałe w Paryżu.

W Paryżu jednym z najbardziej znanych monarchów na wygnaniu był zmarły przed kilkoma laty Achmed Mirza były szach perski. Niezwykle tęgi ten mężczyzna miał przez pewien czas perfumerię w Paryżu. Przywiózł on z sobą do Francji olbrzymi majątek, ale liczne wystawne przyjęcia szybko wyczerpały fundusze i Achmed Mirza musiał rozejrzeć się za jakimś zajęciem.

W roku 1909 wstąpił on jako 11-letni chłopiec na tron perski na tron. W roku 1922 udał się w podróż do Europy i nie wrócił już do ojczyzny. Pod jego nieobecność pozbawił go władzy bohater narodowy Risa Chan, który ze zwykłego żołnierza dobił się do stanowiska monarchy. Obalił on Achmeda Mirzę i ogłosił się szachem.

Obecnie w Paryżu krąży pogłoska, że król abisyński Haile Selasia kupuje willę w południowej Francji i będzie tu spędzał część roku, ponieważ klimat angielski nie służy mu.

Frontem do Morza!

WSZYSCY NA FRONT POŻYCZKI

Zbliża się ku końcowi okres, w którym społeczeństwo powinno subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w takiej wysokości, jaka potrzebna jest do należytego wyposażenia armii w niezbędny sprzęt lotniczy i działa przeciwlotnicze.

Z dniem 5 maja 1939 r. musi być osiągnięta kwota zł. 600.000.000 zakreślona przez generalnego komisarza Pożyczki gen. broni L. Berbeckiego.

Czy wszyscy spełniliśmy już swój obowiązek? Spieszmy do punktów subskrypcyjnych bo czas szybko mija. Pamiętajmy, że wróg patrzy. Niebezpieczeństwo grozy wojennej nie minie dopóki nie będziemy należycie do obrony przygotowani.

Swiat pracy, robotnicy i urzędnicy, zdał egzamin obowiązkowości obywatelskiej, deklarując na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej swe zarobki i składając liczne ofiary na fundusz dozbrojenia lotnictwa.

Jeżeli chodzi o kupiectwo wolne zawody, przemysł i rolnictwo to niestety wielu wśród nich jest maruderów odkładających subskrypcję pożyczki na ostatnią chwilę. Tych należy piętnować wytykając im brak lojalności i zrozumienia dla potrzeb Państwa.

Tym z pośród kupców przemysłowców i t. p., którzy spełnili swój obowiązek i zadeklarowali oraz wpłacili należność na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości ustalonej przez wydane normy dla poszczególnych kategorii przedsiębiorstw i branż, wydawane są przez Komisarzy Powiatowych i Miejskich Pożyczki zaświadczenia, celem wywieszenia na widocznym miejscu dla wiadomości ogólnej.

Brak tego zaświadczenia np. w sklepie, firmie lub warsztacie pracy będzie świadczyć za jego właściciel zwleka z zakupem Pożyczki. Omijajmy sklepy i przedsiębiorstwa, których właściciele nie poczuwają się do obowiązku współdziałania w obronie Państwa.

Kina kieleckie:

Czwartek — Włóczęgi
WF. i PW — Rakietą na Marsa
Palace: — Syn Frankensteina
Casino — Niebezpieczna miłość

Ćwiczenia rezerwy

Na zasadzie rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych z dnia 15 marca br. wydanego na mocy art. 88 Ustawy o Powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 9.IV 1939 r. powołani będą w roku budżetowym 1939-40, na zwyczajne ćwiczenia wojskowe podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy otrzymają imienne karty powołania.

Ponadto podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe wszyscy podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy z jakimkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym.

Czas trwania ćwiczeń dla każdego z powołanych rezerwistów zostanie określony w karcie powołania.

Więźniowie ze św. Krzyża na F.O.N.

Więźniowie więzienia na Swiętym Krzyżu złożyli z sum zapracowanych w czasie odbywania kary oraz z własnych depozytów kwotę 734 zł. 75 gr. na FON.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ze sportu

Okręg Lubelski zwycięża Warszawę 10:6

W Lublinie rozegrany został międzymiastowy mecz pięściarski między reprezentacją Warszawy a Reprezentacją Okręgu Lubelskiego w skład którego wchodzili bokserzy Kielc, Lublina i Ostrowca kiel.

Z naszego miasta startowało czterech pięściarzy, odnosząc dwa zwycięstwa, jeden zaszczytny remis, oraz jedną porażkę. Ogólny wynik zawodów brzmi 10:6 na korzyść Okręgu Lubelskiego.

Przebieg walk:

W wadze muszej sensacją dnia było zwycięstwo Hajduka („Granat" Kielce), nad wielokrotnym reprezentantem Polski — Rundsztejnem (Warszawa).

Waga kogucia: Krzysztofik (Ostrowiec) przegrywa do Millera (Warszawa).

W pierwszej parze piórkowej Zalewski (Lublin) bije na punkty Tworka (W-wa).

W wadze drugiej piórkowej Chojna (Lublin) zremisował z Makusińskim (W-wa).

W wadze lekkiej Baran (Kielce) pokonał wysoko na punkty Majewskiego (W-wa).

Waga półśrednia: Kulczycki (Kielce) przegrał z Bąkowskim (W-wa)

Waga średnia I: Przybyła (Kielce) remisuje z vice-mistrzem Polski Grądkowskim (W-wa). Waga średnia II: Siemion (Lublin) nokautuje w 3 starciu Miksa (W-wa).

Sędziowali pp.: Marciniak (Lublin) w ringu, oraz Rudek (Kraków) na punkty.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Konferencja lekarzy

W gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbyła się pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Zdrowia dr. Fr. Dziewulskiego konferencja lekarzy powiatowych i miejskich (z miast wydzielonych) wojew. kieleckiego poświęcona została sprawom ratownictwa sanitarnego o. p. l.

Lekarze złożyli sprawozdanie z wyników dotychczasowych przygotowań w tej dziedzinie, oraz otrzymali dalsze wytyczne.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Gospodyni wiejska, samodziel na, kucharka, zdrowa, starsza skromna, godna zaufania, gospodarna, dobre gotowanie, miesięcznie 30 zł. i procent, dobre traktowanie, stała posada od zaraz potrzebna, majątek Kliszów, poczta Kije, woj. kieleckie. Najchętniej ze świadectwami z plebanii.

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani. Osobiste zgłoszenie w Administracji





Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.